

# *Jaś i Małgosia*

*bajka napisana przez życie*

**N**iedawno, niedawno temu, a właściwie rzecz zdarzyła się przed chwilą. Niedaleko, niedaleko, bo tuż obok, żyła Małgorzata i Jan. Byli parą od kilku lat.

I niby wszystko między nimi było dobrze. Jednak zdarzały się małe, drobne problemy, które jak się zdawało widziała tylko Małgorzata...

Małgosia bardzo kochała Jana, ale życie z nim wydawało jej się niekiedy czystą udramą, a wręcz traumą, istnym dramatem. A wszystko przez to, że Małgosia miała wysoko rozwinięte poczucie ludzkiej sprawiedliwości.

No, bo jak tu żyć z tym poczuciem i z tym, że codziennie trzeba za Janem zbierać brudne skarpetki, ugotować mu obiadek, posprzątać. Nie podobało się to Małgorzacie, przecież tak jak i Jan miała swoją pracę i swoje zajęcia. Tak jak i Jan wracała do domu i była zmęczona. Dlaczego więc miała samotnie wykonywać prace domowe?! Bo była kobietą?! Bo ktoś od wieków mówił, że obowiązki domowe to pasja kobiety. Małgorzata była pewna, że tą mądrość wymyślił mężczyzna, bo jemu samemu nie chciało się tych obowiązków wypełniać. Ona, nie znosiła prac domowych; gotowania, prania, odkurzania, mycia brudnych garów, ścierania kurzów itd., itd. po prostu chciało jej się wymiotować jak to wszystko miała zrobić.

Więc „Do diabła!” dlaczego miała to robić, dlaczego Jan nie mógł dzielić z nią tego cierpienia?! Ale Jan najwyraźniej nie kwapił się do dzielenia tego trudu ze swoją ukochaną.

Na początku ich szczęśliwego związku Małgorzata próbowała na przeróżne sposoby dać do zrozumienia Janowi jak bardzo cierpi codziennie odnosząc za nim talerze do zlewu. Mówiła, np.: „Och, Janie, jaka jestem zmęczona...”. Na co Jan odpowiadał; „Odpocznij sobie kochanie, potem posprzątasz ze stołu...” I myślał Jan w tym momencie o tym, jaki jest dobry i wspaniałomyślny, pozwalając Małgosi odpocząć. Aż mu serce pękało z tkliwości nad sobą; pozwala swojej Małgosi odpocząć!!!

Małgorzata postanowiła zmienić taktykę, rezygnując z głupiej jak się okazało naiwności, że Jan się domyśli, na taktykę otwartych kart. Postanowiła, że powie Janowi wszystko bez owijania w bawełnę – prosto z mostu, o co jej chodzi. Powiedziała.

Jak myślicie, co się stało? Co było dalej? Czy zmieniło się życie Małgorzaty, czy osiągnęła sprawiedliwość?

Jan wysłuchał wszystkiego (oglądając w tym czasie telewizję) współczuł Małgosi, przyznał, że niczego takiego nie zauważył, ale skoro to dla niej taki wielki problem obiecał, że wszystko się zmieni, że odtąd obowiązki domowe będą dzielone sprawiedliwie na pół, że Jan zacznie myć za sobą muszlę klozetową, że postara się widzieć i ścierać kurz itd., itd.

Małgorzata uwierzyła, że świat może być piękny, nabrała chęci do życia. Uwierzyła swojemu Janowi. Jej życie znowu nabrało sensu. Stała się znowu uśmiechnięta, wesółą, namiętną kobietą niosącą radość wszystkim napotkanym ludziom. Jednak jej szczęście nie trwało zbyt długo, a konkretnie trwało około godziny. Bo kiedy po rozmowie zjedli kolację, naczynia, których używał Jan, jak zawsze, tak i dzisiaj pozostały na stole. Małgosia zaniósła je za Jana myśląc, że ten równy podział obowiązków rozpocznie się od jutra, od samego rana. Ale jutro było takie same jak wczoraj, jak przed wczoraj, czy rok temu. Brudne majtki Jana jak zawsze leżały obok łóżka, brudne skarpetki w drugim pokoju, szlafrok, jak zawsze rzucony na łóżku, ręcznik na krześle, brudne naczynia na stole, pasta do zębów niezakrecona, a muszla po porannej kupce nie umyta...

No cóż. Jak myślicie, co zrobiła Małgorzata?! Zaczęła rwać swoje piękne włosy ze swojej biednej głowy i przeraźliwie krzyczeć; Aaaaaa!!!! Na koniec zmęczona rozplakała się. Wiedziała już, że szczera rozmowa nie rozwiąże tej sprawy. Małgorzata pomyślała; „Co z tym zrobić, przecież nie mogę tak żyć?!”. I ...wymyśliła. Skoro nie można dogadać się z Janem na podłożu psychicznym to spróbuje dogadać się na podłożu fizycznym. Postanowiła wprowadzić do życia Jana pewne ćwiczenia fizyczne, połączone z pewnymi mantrami. Przygotowała dla Jana proste zestawy ćwiczeń, które Jan miał wykonywać z jej pomocą, np. : pompki i mantrę do tego; „Bede wkładał brudne majtki do pralki!” .

Następne ćwiczenie też nie było trudne. Było to ćwiczenie na kregostup i mantra; „Bede wycierał kurz z komputera!”

Kolejne ćwiczenie polegało na gimnastyce mięśni brzucha, a mantra jaka mu towarzyszyła brzmiała; „Bede wycierał podłogę po kąpieli!”

I tak Małgorzata trenuje Jana, chociaż nie jest to proste zadanie. Małgorzata zdaje sobie sprawę z tego, że; „Czego się Jaś nie nauczył, Jan nie będzie umiał”. Dlatego kończąc tą bajkę apeluje w imieniu Małgorzaty do wszystkich matek;

Matki!;

Nauczcie swoich synów prostych, aczkolwiek niezbędnych czynności dnia codziennego!!! Nie wyręczajcie ich!!! Nie czynicie ze swoich synów

*kalekich partnerów niezdolnych do normalnego funkcjonowania w związku!!!*

*KONIEC*

